

Skutki lekceważenia doktryny

*Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus
nie został wzbudzony – 1 Kor. 15:13*

Kościół rzymskokatolicki zbudował swoją potęgę polityczną na wchłanianiu ogromnych mas ludności (całe narody) w taki sposób, by adaptowali się do nowej wiary, ale z jak najmniejszym wysiłkiem. W ten sposób do pogańskich praktyk wymyślano teorię, mającą na celu połączenie religii pogańskiej z nową wiarą chrześcijańską. Stąd też mamy dziś tzw. boże narodzenie (24 grudnia), które jest kontynuacją szeroko świętowanych narodzin bogów Kriszny, Horusa, Mitry i kilku innych. Śmierć (i zmartwychwstanie Pańskie) „akurat” nałożyło się z obchodami wdzięczności dla „matki natury” Ostary, co w efekcie nie wykazywało doktrynalnego znaczenia okupu, ale było przyczynkiem do „świętowania”. Święto zmarłych bierze swój początek od pogańskich „dziadów” i tak dalej, tak dalej. Tym samym, oprócz Biblii jako wyznacznika Bożej Prawdy, pojawiła się „tradycja”, która tworzy teorie, tak potrzebne człowiekowi, by zwodzić innych.

Owo zamieszanie nie było zjawiskiem nowym – choć swoistym novum było to, że odbywało się to na taką skalę – bo już apostołowie zauważali odstępstwo w Ewangelii Chrystusowej i przestrzegali przed błędem, który wkrada się ze wszystkich stron do ludu Bożego: czy to z powodu ambicji i zazdrości, czy też może z błędów i obcych ideologii. Jan apostoł przestrzega nas, zmuszając do analizowania tego, co się słyszy i sprawdzania, czy aby mowa (nauka) jest zgodna z Ewangelią Chrystusową:

Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat – 1 Jana 4:1. Apostoł Piotr natomiast wyraźnie wskazuje, gdzie błąd powstanie i jaką przybierze formę: Lecz byli też fałszywi prorocy między ludem, jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana, który ich odkupił, sprowadzając na się rychłą zgubę – 2 Piotra 2:1.

Tym samym można stwierdzić, że błąd w zrozumieniu Prawdy, nie pojawił się „nagle” albo dużo „później” po śmierci apostołów. Błąd zaczął się wkradać od razu i apostołowie widzieli to i z tym walczyli.

Problem w Koryncie

Z podobnym wyzwaniem błędów doktrynalnych mierzył się apostoł Paweł w Koryncie. Korynt był miastem portowym, greckim, gdzie zjeżdżali się wykształceni, wpływowi, bogaci, filozofowie czy inni dostojnicy. W licznych spotkaniach mieli okazję do wymiany poglądów, sporów czy – tak współczesne nam – poszerzania horyzontów myślowych. Tym wpływom ulegali też członkowie zboru korynckiego i z tymi zaadaptowanymi prądami filozoficznymi przychodzili do zgromadzenia i nauczali. Efekt? Wielu wierzących w Jezusa zaczęło podważać jego zmartwychwstanie – coś fundamentalnego w chrześcijaństwie zaczęło być wypierane przez pogańskie wierzenia:

A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? – 1 Kor. 15:12.

Zmartwychwstanie Pańskie i rola okupu w ujęciu planu Bożego, jak i indywidualnie każdego wierzącego to jedno z tych filarów, na których łatwiej zrozumieć całościowy plan i w tym kontekście żyć tak, by podobać się Panu Bogu. Finalnie prowadzi to do dostąpienia nie tyle zmartwychwstania, ale „pierwszego zmartwychwstania” (Obj. 20:6).

W zborze korynckim zaczął pojawiać się prąd myślowy, który negował zmartwychwstanie jako fakt, chociaż ta nauka była wyjaśniona i przyjęta za Prawdę przez zbór:

A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście – 1 Kor. 15:1-2.

Można by powiedzieć, że to tylko filozoficzne pogawędki i doktrynalne przepychanie liny, które nie ma większego znaczenia na naszą codzienność. I w tym cały problem: ci, którzy negują w ten sposób odpowiednie zrozumienie doktryny (w kontekście tego artykułu doktryny zmartwychwstania i roli uwielbionego Jezusa w planie Bożym), za jedno z „kontrargumentów” przytaczają umniejszanie znaczenia i wagi tego zagadnienia.

Wiara w zmartwychwstanie dotyka dwóch obszarów



każdego wierzącego. Pierwszy to zrozumienie „procesu” samego aktu zmartwychwstania:

Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem – 1 Tes. 4:16-18.

Drugim aspektem dokładnego zrozumienia tej nauki jest sfera indywidualna. Skutki osobistego – codziennego – życia właśnie w kontekście właściwego zrozumienia nauki o zmartwychwstaniu i jego konsekwencjach w naszej codzienności: *A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara – 1 Kor. 15:14; Jeśli bowiem umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie został wzbudzony – 1 Kor. 15:16; i w końcu: ...Jeśli umarli nie bywają wzbudzeni, jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy – 1 Kor. 15:32.* Tym samym łatwo dostrzec, że obalenie – albo przynajmniej podważenie – nauki o zmartwychwstaniu, podważa wszystkie konsekwencje okupu i automatycznie prowadzi do zmiany stylu życia: z poświęcenia się na rzecz „konsumpcji” dnia codziennego.

Skutki zmartwychwstania

Jeżeli Koryntianie – i my podobnie – mieliby negocjować zmartwychwstanie, to negocyaliby m.in. wniebowstąpienie Jezusa, kompletowanie Kościoła czy restytucję w Tysiącleciu. Tym samym, nie muszą się starać o osiągnięcie nagrody. Nie muszą umartwiać „tego, co cielesne”, nie muszą rozwijać charakteru, nie muszą szukać Boga i Go czcić, ponieważ w takim układzie: ze śmiercią wszystko się kończy.

Apostoł Paweł zadaje kłam takiej postawie, bo przypomina im skutki zmartwychwstania, które nie są „odległą” doktryną, ale celem, do którego każdy poświęcony dąży indywidualnie:

Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia – 1 Kor. 15:22-23.

I w tym miejscu ważne, by zrozumieć różnicę w zapisie Ewangelii, a nauczaniem kościołów tak katolickich, jak i protestanckich. Nauczanie powszechne wskazuje na fakt, że celem obecnie żyjących jest osiągnięcie zbawienia samego w sobie – przy okazji przypominają, że jest to możliwe tylko dzięki wierze w ich credo wiary, ale

ten absurd na ten moment pomińmy. Tym samym, można wnioskować, że po śmierci następuje zmartwychwstanie i to jest „koniec” polegający na życiu w wiecznym szczęściu. Biblia uczy inaczej. Wskazuje na zmartwychwstanie wszystkich ludzi, jednak ma to nastąpić w opisanym przez Słowo Boże procesie, a nie w jednej sekundzie:

Aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich – Dzieje 3:20-21.

Ten proces, jak wierzymy, będzie miał miejsce w Wieku Tysiąclecia, gdzie Chrystus wraz ze skompletowanym Kościołem (Oblubienicą) będzie przeprowadzał proces restytucji: naprawienia wszystkich rzeczy i przywrócenia ich do stanu pierwotnego.

Tym samym zmartwychwstanie nie jest celem samym w sobie (w pojęciu ogólnym), ale naszym celem na dziś (w Wieku Ewangelii) powinno być dążenie do osiągnięcia pierwszego zmartwychwstania: *Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat – Obj. 20:6.* Właśnie jako członkowie „Ciała Chrystusowego” będziemy mieli sposobność uczestniczenia w tym procesie wraz z Chrystusem, naprawiając zepsutą ludzkość. A kiedy ten proces się skończy, to wtedy nastąpi „koniec”:

Potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje – 1 Kor. 15:24-25.

Królestwo Boże

Tysiącletnie Królestwo bez wątpienia będzie Królestwem Boga, a skompletowany Chrystus (Chrystus wraz z Kościołem) będzie czynić władzę wykonawczą i w okresie tysiąca lat, będzie egzekwował Prawo Boże. Paweł wspomina, że koniec – oddanie „czynnej” władzy Ojcu – nastąpi, gdy Jezus *zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc.* Te trzy wspomniane elementy to skutki dzieła szatańskiego: systemów i struktur, które w swym działaniu miały być alternatywą dla Bożej władzy. Te systemy społeczno-polityczno-religijne, zwane niejednokrotnie w Piśmie Świętym „Babilonem”, przez cały okres ludzkości na trwale wbiły się w naturę człowieka. Wyplenienie ich, a więc zerwanie z



tymi wartościami i zwrócenie się do jedyne go prawdziwego władcy – Boga Wiekuistego – będzie procesem, polegającym na eliminacji tych systemów, wykazaniu ich skutków i wskazaniu drogi prawości.

Tak „przygotowaną” ludzkość Chrystus odda Ojcu. To jest sedno restytucji. Bóg, stwarzając człowieka na początku, zbudował mu idealne warunki do życia (Eden). Jednak przez grzech, te warunki zostały utracone, a Boskie zarządzenie by człowiek panował nad ziemią, zostało zawieszono, ale nie cofnięte, o czym przekonuje nas Pismo Święte:

Wtedy powie król tym po swojej prawicy: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata – Mat. 25:34.

Nie bez przyczyny Jezus nauczył modlić się swych naśladowców, aby wzdychali za wolą Bożą nie tylko na niebie, ale i na ziemi. Tym samym człowiek, który został ograniczony, ma przyobiecane warunki rozwoju (restytucji) i trwania w społeczności z Bogiem:

Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych – Rzym. 8:19-21.

Po zakończeniu swego panowania Chrystus wszystkich tych, którzy nie będą chcieli poddać się Wiekuistemu, zniszczy w akcie wtórej śmierci, a pozostali zostaną wyzwoleni na wieki z grzechu i śmierci:

I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć. I jeżeli ktoś nie był zapisany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego – Obj. 20:14-15. Tym samym koniec nastąpi, gdy Bóg przejmie władzę.

Współdziałanie w Chrystusie

Jak widać, miłość Boża ze względu na grzech człowieka, przygotowała dla niego ratunek, bo Bóg, który *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tym 2:4) przewidział, że Jezus wraz ze swoją Oblubienicą (wybranymi najwierniejszymi z wiernych) przeprowadzi ten proces. Jeśli mielibyśmy podejść lekceważąco do doktryny zmartwychwstania (lub jakiegokolwiek innej), automatycznie zlekceważylibyśmy Boże wezwanie i moglibyśmy być tylko częściowo odbiorcami Bożej łaski. Koryntianie przyjęli naukę o zmartwychwstaniu, ale z biegiem czasu dopuszczali inne „logiczne” głosy, przez co poprzez podważenie istnienia zmartwychwstania, mogli narazić się na całkowicie odpadnięcie od łaski.

Czy nas na to dzisiaj stać, aby tylko „trochę” się angażować, „czasami” czytać Biblię, „trochę” czasu poświęcić...? Czy nagroda wysokiego powołania nie jest warta, by wszystko poświęcić? Szatan usiłował czujność milionów wierzących na przełomie całego Wieku Ewangelii, utwierdzając człowieka w przekonaniu, że wszystko, co się liczy, to tylko umrzeć jako wierzący, bo „później nic nie ma”. Biblia wskazuje, że po zmartwychwstaniu jest proces naprawczy i nasza postawa dziś, nasza wiara dziś, nasze zaangażowanie dziś, mogą skutkować, że w Tysiącleciu będziemy mogli dostąpić przywileju bycia z Chrystusem. Być w „członkiem Ciała Chrystusowego” to sposobność być najbliżej Boga jak się tylko da i przez wieczność czynić Jego wolę i Mu służyć: *Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie – Obj. 3:21.*

Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu – 1 Kor. 15:57-58.

Miller Łukasz